Podatek. Milena Wójtowicz

2013-10-02



O pannie z bagien co podatki zbierała.

„Na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki” - Benjamin Franklin. To niestety prawda... :-(Ale co mają powiedzieć istoty, które są podwójnie opodatkowane? Jak to podwójnie? No tak, płacą podatek tak jak każdy i drugi magiczny. Magiczny? Magiczne osoby płacą magiczny podatek, proste prawda?

Skoro są podatki to musi być Urząd Skarbowy. Jak jest urząd to muszą być i poborcy. To logiczne, jak rzecze Tuvok. Monika to świeżo upieczony poborca podatku. Swoją pierwszą sprawę delikatnie zawala, lecz wydarzenie następujące po tym przy tym, wprawiło jej szefostwo w zdumienie. Dziewczyna teleportuje się ponad 50 kilometrów, co przy jej – jak wyszło przy rekrutacji – przeciętnym potencjale magicznym jest niebywałe. Coś w niej tajemniczego siedzi... Po powrocie na miejsce nieudanej misji, przy ściąganiu podatku i grzywy (atak na poborcę skutkuje pobraniem grzywny), to coś się w niej budzi. Dziewczyna ma w sobie moc. Nie taką Jedi. :-) W jej była... rusałka. Rusałka wiążąc się z śmiertelnikiem ma samych synów. I tak samo przez następne 9 pokoleń. W dziesiątym rodzi się kolejna rusałka.

Urząd nie wiedząc o tym że panna jest z bagien, rejestruje ją jako maga, co dla urzędu jest okazją – nie mają w ekipie żadnego maga. Pewne problemy wynikają, kiedy szefostwo dowiaduje się o historii rodziny Moniki. Nieludzie nie mogą być magami...

Problemy się jednak na tym nie kończą, a wręcz się dopiero zaczynają. Urząd wplątuje się w sprawę odebrania tajemniczej księgi. Oczywiście nie robi tego własnoręcznie tylko wyznacza do tego Monikę i jej „opiekuna” Jensa, niemieckiego czarownika na wygnaniu (narozrabiał za dużo).

Księga oprócz tego że jest magiczna i gada, budzi zainteresowanie całej masy innych ludzi i istot. Tu

należy się pokłon autorce, w swojej powieści umieściła tyle postaci że starczyło by na kilka innych książek! Oprócz wspomnianych już Moniki i Jeansa, mamy: wodnika z ekipą żab upodobniających się do Umy Thurman, mafię, Tajne Służby Magiczne, szefa Moniki przebywającego w stanie Nirvany, demona zmuszonego czynić dobro (za karę) z smokiem (w postaci małego psa), suma (ryba) co podatków nie płacił, trolla miejskiego (sekretarka), Człowieka Sprawiedliwość, Czarną Kasieńkę - bierną i nałogową palaczką z ekipą przydupasów, szefa wspomnianej mafii który zbiera znaczki lojalnościowe z sklepów i stacji benzynowych, Babcię Krysię i Wnuczusi (firma usługowa :-)), wampiry, skrzaty, wilkołaki, bazyliszka, rycerzy i meduzę. Sporo tego… :-)

Książka Mileny Wójtowicz jest napisana w sposób lekki, ale przede wszystkim zabawny. Jest to czysta komedia - żaby odrażające się na wodnika że jest niemęski – ma iść na piwo. Jak idzie to są obrażone że wrócił nad ranem. Importowane wampiry które bez przerwy dostają po skórze. Dużo by wymieniać… Dużo lepiej jest przeczytać. :-) Do czego namawiam. ;-)

Artur Wyszyński